Poczta opłacona ryczałtem. № 33. — Rok II. 4 Maja 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Prenumerata wynosi: Mies. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedynczy 20 gr.

— **Rabbi! Jak może być w Polsce Palestyna kiedy tu nie ma osłów?**

— **Ty, Mojsie, zastanów się. Najlepszy osioł jest taki człowiek, którego możesz wynająć, on ci dźwignie za stu osłów i nawet nia potrzebujesz mu kupować trawy.**

Niedoszła kompromitacja Warszawy.

Wojna z Religją, i z Ojczyzną, to jest z dwiema najrealniejszemi potrzebami społeczeństw trwa. Wszelkim sposobem i na każdem polu: politycznem, ekonomicznem i obyczajowem. Żydo-masoństwo probuje wszelkich środków rozkładu.

Ponieważ w Częstochowie na 3-ci maja postanowiono uroczystość narodowo-religijną koronacji Matki Boskiej, Królowej Polskiej, co ma podniosłe znaczenie duchowe, warszawskie sfery liberalno-masońskie usiłowały dać „antidotum". Wykoncypowały urządzić w Warszawie uczczenie królowej innej, zapustowej czy majówkowej, wybranej niewiadomo czy przez specjalną komisję cnoty i piękna, czy powszechnem równem, proporcjonalnem, i t. d. głosowaniem. Z uroczystością tą ku „zabawie" ludu miał się połączyć rzekomy patronat Ministerstwa Oświaty i Wyznań, a nawet i patronat p. Przezydenta Rzeczypospolitej.

„Gazeta Poranna" zadzwoniła na alarm. Sfery urzędowe zaprzeczyły swej filjacji. Rzecz przeszła do amatorów prywatnych. Warszawa uniknęła grożącej jej kompromitacji.

Strzał był kapitalny, lecz dzień jakiś feralny. Kazano strzelić razem do Religji, do najgłębszego może z kultów Polski, do idei „Królowa", czy i wogóle do monarchizmu, wreszcie wprowadzić do poczciwej, lecz nieuregulowanej, Polski parodje republikańskiej Francji. Być może literackim inicjatorom tego pomysłu śniły się tryumfy kurtyzan paryskich podczas Terroru, parady różnych bogiń rozumu i abondencji z tych czasów bękarcich, gdy w imię „ludzkości" pastwiono się nad małym chłopcem, królewiczem bez żadnej różnicy od metody bolszewickiej, jeżeli nawet nie podlej.

Naśladownictwo Francji przez Polskę miało zawsze tę słabą stronę, że brano i bierze się dotychczas to, co jest tam przeznaczone na wywóz, mianowicie: artykuły bulwarowo-lupanarowe, czy to w postaci pojęć, anegdot, literatury, czy poszczególnych faktów obyczajowych. Mało kto w Polsce wie o pieśniach Rolanda, o czynach Ludwika Świętego, zna historję Joanny d'Arc, za to nawet kucharki czytały o madame Pompadour, a burżuazja rozkoszowała się Zolą lub Maupassant'em. Mało kto z Polaków poznał pracowitość, oszczędność Francuzów, ich sztukę przedziwną w jej istocie i szczerych zmaganiach się, ale każdy paryżanin nadwiślański gustuje w nowościach francuzkich i niemal zawsze wychodzi z tej kąpieli pobrudzony. A Francja jest krajem szampana i tych szumowin produkuje dużo. Może nie ma narodu, gdzieby rożnice duchowe były tak wielkie, od kanalji do szczytów, jak we Francji. Więc jeżeli się zejdzie blagier francuzki z kpem polskim, jest to para na pokaz, a oczywiście drugi jest ordynansem pierwszego.

Czas tę sprawę kretynizmu naśladowczego postawić na forum myśli trzeźwej. Wymaga tego poprostu godność polska i sprężyna czynu skutecznego. Tuman powojenny już wreszcie opaść powinien. Nie wstyd przyznać się w sumieniu do tego, żeśmy kulturą niżsi od Zachodu, chociaż, być może, posiadamy własne przymioty, których tam brak, ale wstyd być zjadaczem odpadków lub papugą wyrazów, do tego, umierających. Polska odrodzona, zjednoczona we wszystkich warstwach narodu nie będzie odbierała rozkazów od paryskiego żyda Bluma. Rzeczą Francji jest się od niego uwolnić.

I prawdopodobnie uwolni się. Ruch w Sorbonie i we wszystkich uniwersytetach Francji, (№ 31 Pro Patria) zakończył się zwycięstwem młodzieży, przyznaniem jej żądań, które nigdy nie były słuszniejsze, jako skierowane przeciwko demoralizacji ducha.

Pokolenie z pól bitew nie jest pokoleniem adwokatów. Frazelogja im nie wystarczy. Pragną urzeczywistnień. Okłamać się nie dadzą.

Przytem na świecie wyjaśnia się, że człowiek nie pochodzi od małpy, ale przeciwnie, że wielu ludzi zwyrodniało w małpy, więc odpowiednio z nimi należy postępować.

BIEG POLITYKI.

Jak było do przewidzenia, prezydentem „Republiki“ Niemieckiej wybrano Pawła von Beckendorf—Hindenburga. Głosowało 31 miljonów Niemców, to jest niemal wszyscy uprawnieni. Monarchizm niemiecki odniósł tryumf niedwuznaczny, zważywszy, że rywal Hindenburga dr. Marx, katolik, był kandydatem porozumienia tak kruchego i nierealnego, jakim jest współdziałanie socjalistów, t. j. ateistów z katolikami.

Legenda o jakimkolwiek utrwaleniu pokoju światowego na gruncie traktatu wersalskiego, proklamowana przez żydów oraz masonów, pacyfistów, karjerowiczów parlamentarnych i wszelkiego rodzaju idjotów, przedstawia się jako fakt generalnego oszustwa.

Polska stoi wobec takiej sentencji.

Anglicy, po zawarciu sojuszu bolszewicko-japońskiego (20 stycznia 1925 r.), sojuszu, mającego na celu wyrzucenie Europy z Azji, przedewszystkiem Anglików z Indji, mają przed sobą bolszewików, wroga śmiertelnego, grożącego im zniszczeniem potęgi kolonjalnej. Zadaniem polityki angielskiej jest wyszukanie ku temu sposobów, a oczywiście najtaniej było by to załatwić cudzemi rękoma, co jest zresztą w tradycji systemu angielskiego. Jednakże myślą, że zdławienie bolszewizmu nie da się uskutecznić bez Niemców i, dlatego wydaje się wykluczone, aby Anglja prowadziła politykę anty-niemiecką.

Za jaką cenę Niemcy podejmą się roli likwidatora bolszewizmu? Pewnie, że nie za drobne fenigi.

Francja, w której akurat w tej chwili doszedł do władzy defetysta Caillaux, jest na progu wojny domowej, lub conajmniej groźnych powikłań wewnętrznych. Co się tam stanie, jest zagadką. Bądź co bądź aktualnie głos polityczny Francji jest zepchnięty na miejsce drugorzędne.

Włochy prowadzą mocną politykę nacjonalistyczną, obronną, rozważną i wystąpiłyby tylko wtedy, gdyby ktokolwiek zakwestjonował ich granice.

Polska jest pół-sama, a może nawet zupełnie sama. Trzeba się przygotowywać do obrony i to szybko, bo jest niewiele czasu.

Przedewszystkiem należy:

W dziedzinie obrony państwa natychmiast powołać do armji takich generałów kompetentnych jak Dowbór-Muśnicki, Latinik, Michaelis i innych, których przez wpływy koteryjne usunięto od pracy organizacyjno-wojskowej, nie mając na ich mieisce wykwalifikowanych zastępców.

Hindenburg pobił Rosjan w Prusach Wschodnich mając lat 68. Szefostwo dyletantów tam, gdzie chodzi o istnienie narodu i państwa, może mieć skutki tragiczne.

W dziedzinie ekonomji: Skończyć z takimi igraszkami dziecinnemi, niegodnemi rozumu, jak z wywłaszczeniem, z socjalistycznemi poglądami na pracę i produkcję, z popieraniem lichwy, zlikwidować masę różnych instytucji, siejących tylko demoralizację, wogóle zacząć myśleć na trzeźwo, a nie po pijanemu.

Wypadki polityczne wskazują, że nastał czas tworzenia organizacji politycznej o charakterze, odpowiadającym naszej ideologji i przekonaniom.

W okresie, poprzedzającym oficjalne powstanie organizacji, wszyscy zwolennicy nasi winni nawiązać porozumienie między sobą w tych miastach i miejscowościach, dokąd „Pro Patria“ dochodzi.

Osoby, które zechcą przyjąć na siebie inicjatywę, w tej sprawie, proszone są o listowne zawiadomienie Redakcji, w czasie najkrótszym.

Komitet Redakcyjny.

W dniu 30 kwietnia r. b., w lokalu Klubu Kresowego w Warszawie, odbyło się zebranie dyskusyjne najbliższych zwolenników i sympatyków naszego pisma.

O następnych zebraniach miejscowi czytelnicy będą powiadomieni.

10)

Rozumowe podstawy monarchizmu.

VIII. Skutki Parlamentaryzmu demokratycznego. *(d. ciąg).*

Organ centralny sformował się z dwuch czynników: tradycyjnego i rewolucyjno-demokratycznych prądów oraz przykładów Europy i Rosji bolszewickiej.

Anarchiczny charakter tradycyjnego sejmu polskiego suwerennego, wzmocnionego tylko udziałem wszystkich warstw narodu, ale w swej istocie taki sam zupełnie połączył się z anarchizmem ogólno europejskim, nabierając siły, czyli raczej bezsiły podwójnej. Jeżeli cała siła (odporna) dawnej Polski tkwiła w decentralizacji instytucji, w ustroju samorządowym, nowy organ centralny, demokratyczno-socjalistyczny, poszedł w kierunku potwornego rozrostu funkcji państwa na niekorzyść organów opartych na samopomocy jednostek lub grup. Nowa Polska stała się państwem nawskroś biurokratycznem, patrzącem na obywatela, jako na narzędzie do przeprowadzenia jakiejś utopijnej nierealnej idei.

Możnowładcy dawnej Polski, rządzący zakulisowo lub otwarcie Sejmem, nie centralizowali kraju, bo byli królami samorządów i odrębności prowincji, opierając się na swej sile finansowej.

Możnowładcy dzisiejszej Polski, zmartwychwstali w osobach przywódców stronnictw sejmowych, ludzie przeważnie na dorobku i fortun magnackich nie posiadający, nie mają żadnego interesu w utrzymaniu decentralizacji. Przeciwnie dogodna im jest centralizacja, bo to ich władzę powiększa, bo naród osłabiony w swych organach nowych, coraz opieki potrzebuje.

Rozwój biurokracji jest im też dogodny, bo system wyborczy wymaga stałego aparatu, a takim aparatem służy zawsze i wszędzie biurokracja, rozwinięta ponad potrzeby kraju, to jest uboga, źle wynagradzana, skutkiem tego źle funkcjonująca i trzymająca się klamki pańskiej, jak dawniej trzymali się rezydenci i klienci rodów magnackich.

Rezultatem takiego postawienia sprawy jest rzecz okropna: walka państwa z obywatelem. Narzędzie staje się celem, cel narzędziem. Następuje legalizacja bezprawia i powolny, systematyczny zanik poczucia słuszności.

Naśladownictwo Francji, której ustrojowo rząd jest do takiego stopnia centralizacyjny, że nie może iść w porównanie nawet z monarchją absolutną, oddało Polsce złą przysługę, to też szerokie koła inteligencji francuskiej, mówią o konieczności zmiany w kierunku regjonalistycznym, to jest o wzmocnieniu samorządów, opartych na lepszej kompetencji interesów lokalnych, przy jednoczesnym odciążeniu rządu od funkcji wykonywanych źle, wbrew interesom kraju.

Wyludnianie się Francji w stosunku do przyrostu ludności krajów ościennych, przypisuje się, w znacznej mierze, centralistycznym błędom polityki rządowej..

W Polsce, która jest o wiele od Francji uboższa, klimatycznie i terytorjalnie położona gorzej, z wydajnością pracy nierównie niższą, przy wątłym związku organizacyjnym, etatyzm źle pojęty może przywieść nieopisane szkody i już przynosi. Jest tym gorzej, że interesy sejmu suwerennego, to jest stronnictw, oparte są na tym systemie i grozi wpojenie ogółowi, że tak iść musi rozwój naturalny, że inaczej nie można. Jednocześnie międzynarodówka socjalistyczna i międzynarodówka pieniężna wszelkiemi siłami starają się dopomódz centralizacji, a stronnictwa narodowe, nie rozumiejąc sprawy, niebacznie pchają rzeczy w tym samym kierunku, mniemając, że doprowadzą do silnego etatyzmu nacjonalnego. Gotują narodowi i państwu słabość i choroby polityczne i ekonomiczne.

Parlamentaryzm angielski i Kongresizm amerykański, które niewątpliwie obchodzą dziś tryumfy polityczne w stosunku do słabszych innych państw, stoją na ustroju samorządowym hrabstw i stanów, na samopomocy i energji wszystkich części organizmu politycznego. Patrjotyzm tych części jest realny, dynamiczny. Odejmijmy Anglji ten ustrój, a natychmiast uległaby katastrofie.

Parlamentaryzm taki, jaki aktualnie działa w Polsce, przy dalszem trwaniu doprowadziłby w rezultacie do wrzaskliwej, histerycznej kupy patrjotycznej, w rzeczywistości bezładnej i zdezorganizowanej, z atrofją inicjatywy, którąby zasnąwszy na łonie wszechmocnego państwa, obudziłaby się pewnego dnia niewolnikami...

Jest rzeczą charakterystyczną, że przy takim dążeniu do etatyzmu pancentralistycznego, sama funkcja centralizująca spełniana przez ministerstwa, jest przez ustrój paraliżowana. Rządca główny danej gałęzi administracji, to jest minister jest w zupełności zależny od kombinacji i interesów stronnictw, dni jego rządcowstwa są krótkie i do wprowadzenia planowego systemu brak mu i rzeczywistej pobudki, jaką jest nadzieja otrzymania owoców pracy i czasu do zajęcia się swoim właściwym zadaniem. Głowę i czas ma przeważnie zajęte utrzymaniem się na stanowisku, zawsze chwiejnem, zawsze zagrożonem przez zmienne ustosunkowania parlamentarne. Skutkiem tego jest rzadkością, aby minister mógł dojść do jakiej takiej kompetencji rzeczywistej i istotnej znajomości powierzonej mu maszyny administracyjnej.

Siłą rzeczy ministerjum bywa rządzone przez ludzi, mniej więcej, stałych, to jest przez dyrektorów, naczelników lub referentów. Ci zdolni są utrzymać pewną ciągłość biurokratyczną, ale do nadania kierunku zasadniczego, zgodnego z wymaganiami dobrej polityki państwowej nie są powołani.

Gdyby państwo mogło się obyć bez podatków, stan takiej łagodnej anarchji, z pozorami legalności, mógłby trwać długo. Lecz źródłem podatków jest produkcja. Produkcja państwa zcentralizowanego, będącego w nieustannej walce z żywemi siłami narodu i jego inicjatywą, zmniejsza się coraz bardziej w miarę przyrostu etatyzmu, którego potrzeby, przeciwnie rosną. Wkrótce sami twórcy, obrońcy i zwolennicy zgubnego systemu, są przerażeni jego spustoszeniami. Pomału abdykują z wszelkich ideologji i poszukują sposobów wyjś-

WOLNE GŁOSY:

Pilne reformy.

Niema już żadnych wątpliwości, że znajdujemy się na progu powolnego i fatalnego zubożenia całego narodu. Aby uniknąć katastrofy, musimy zastosować radykalne i szybkie reformy obiegu pieniężnego i rozumne oszczędności w aparacie administracji państwowej.

Przy obecnym, niezależnym, w stosunku do produkcyjności kraju, budżecie państwowym zastanowić się należy, który naródpotentat płatniczy może się równać z siłą płatniczą narodu polskiego?

Ani w jednem z państw zaborczych administracja nie kosztowała tyle, ile kosztuje w naszej biednej Polsce (za wyjątkiem chyba Egiptu za czasów XX dynastji): Konieczną jest redukcja nie jednostek, a całych nikomu niepotrzebnych urzędów i ogólna decentralizacja.

Socjalistyczne zabawki były dobre w Rosji, gdzie żydzi trwonili pracę pokoleń, tworzyli urzędy, nabierali ogromne armje nikomu niepotrzebnych urzędników i nie zastanawiali się nad tem, kto będzie im płacił.

U nas ta sprawa winna być postawiona zupełnie realnie i wtedy obywatel nie pytałby się:

Na co nam Ministerjum Reformy Rolnej, kiedy mamy Ministerjum Rolnictwa.

Na co nam Ministerjum Robót Publicznych, kiedy jego funkcje spełniłby Departament przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych?

Na co nam Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, kiedy jego rozporządzeń i arbitrażów nikt się nie słucha. Kontrahenci załatwiają swoje sprawy nie oglądając się na jego „dobroczynne" i „uspakające" „działania". Exemplum: strajk rolny.

Jakie korzyści ma średni i drobny producent z Ministerjum Przemysłu i Handlu, będącego właściwie ekspozyturą naszego wielkiego przemysłu?

Na co nam okręgi policyjne? To są dość powolne organizacje, a tymczasem policja powiatowa mogłaby bezpośrednio podlegać województwom.

Na co nam taki ogromny etat policji? 10—15 policjantów na gminę, kiedy państwa zaboru utrzymywały 1—2 policjantów lub 1 żandarma).

Na co nam starostwa, kiedy w powiecie policja, akcyza, sprawy rolne, skarbowość, zarząd lasów państwowych i ochrona prywatnych i inne mają swoich, niezależnych od starostwa, przedstawicieli ze sztabem urzędników?

Wydanie dowodów osobistych może wykonać policja lub gmina i do tego daleko łatwiej i taniej.

Kary administracyjne mogą być odniesione do kompetencji Komendanta lub sądów pokoju, nadanie obywatelstwa — do kompetencji województwa, domena lasowe — do Wydziałów powiatowych, zezwolenia na budowę — do Wojewódzkiego samorządu.

Co pozostaje — mobilizacja. To jest sprawa ważna, ale bardzo dziwnie zorganizowana. Urzędnik cywilny—starosta załatwia sprawy wojskowe, mając pod bokiem oficera ewidencyjnego.

Przykładów takich anomalji można dać bardzo dużo. Ale nie o to chodzi. Przykładów przytoczonych jest dość, żeby podkreślić jaskrawo, że Polska rządzi się bardzo nielogicznie i płaci za to ogromne pieniądze.

Wielki czas, aby te niedokładności usunąć i stworzyć administrację państwową taką, aby ona była celową i tanią, a jednocześnie dostosowaną do siły płatniczej ludności.

Tembardziej, że dzisiaj nie żyjemy już z dochodu, a z kapitału, a właściwie wyprzedajemy się!

Widzi to naród cały, lecz nie widzi nasz p. Minister Skarbu, gdyż prawdopodobnie zasłaniają przed nim tę prawdę nieszczęśliwie dobrani jego pomocnicy i doradcy w sprawach finansowych i skarbowych. Jednych czuć za bardzo Marksem, a drugich — Mammonem.

M. Rudnicki.

---

cia z kłopotliwego położenia. Poszukują ich, oczywista, w kierunku najłatwiejszym. Takim sposobem najłatwiejszym jest zgodzenie się nie na legalną wprawdzie, ale na faktyczną dyktaturę. Parlamentaryzm abdykuje ze swej suwerenności, starając się tylko utrzymać pozory. Pomału ustępują i pozory, a ustrój przybiera inne formy suwerenne.

„Wola ludu" pojęta politycznie tymczasem śpi. Nie obchodziły jej nigdy i nie obchodzą planowe realne zagadnienia polityki państwowej. Natomiast bezpośrednie konieczności realne interesują ją bardzo. W tym zakresie rozumuje logicznie i do tych potrzeb stosuje uznanie takiej lub innej formy rządu. A nie odwrotnie, jak to czynią fanatycy republikańscy lub monarchiczni, traktujący formę rządu nie pozytywnie, lecz mistycznie.

Zarówno do parlamentaryzmu, jak do każdej innej formy rządu, trzeba przydać zapytanie kapitalne: „jaki, jaka"? Jeżeli spełnia funkcję źle, należy ją uznać dla aktualnego okresu historji, za nieodpowiednią i odrzucić.

Inny sposób patrzenia na tę sprawę, decydującą o bycie narodów, jest albo utopią (szaleństwem), albo szczebiotem dziecka, od którego żądają powagi, gdy jest ono jeszcze w wieku zabawy. Ci z Włochów i z Francuzów, którzy są rzeczywiście nam przyjaźni i niewłączeni do krętactw dyplomatycznych, przedstawiają stan rzeczy u nas w tych słowach: „Demokracja w Polsce, w Czechach, w krajach Nadbaltyckich jest szczebiotem konstytucyjnym".

Śni się w głowach o republice amerykańskiej, gdzie zresztą każdy Stan Zjednoczony jest ogniskiem własnej, żywej siły, o Szwajcarji, rządzonej dziedzicznie przez patrycjat chłopski w warunkach zbędności prowadzenia jakiejkolwiek polityki zagranicznej, o Bismarcku, o raju socjalistycznym. Ale sen jest tylko snem i wykonania nie potrzebuje.

Polska jest jeszcze we mgle wiosennej od topniejącego śniegu. Głównie widać błoto.

(d. c. n).

Onegdaj i dziś.

Polskie Onegdaj, to okres ruchu reformistycznego w polityce przed ostatecznym rozbiorem Rzplitej szlacheckiej. Polskie Dziś, to okres życia Polski odrodzonej politycznie pod formą Rzeczypospolitej demokratycznej, przygotowanej przez polskie Wczoraj, t. j. okres niewoli, zwłaszcza od czasu akuszerowanych przez żyda Mendelsohna narodzin P. P. S.

Zamierzyłem rozważyć tu pokrótce polskie Onegdaj, w stosunku do polskiego Dziś, pod kątem formy ustroju państwowego.

Konstytucja 3 Maja jest wypadkową wielkosejmowych i przedwielkosejmowych tarć między stronnictwami: republikańskiem i monarchistycznem. Wyraziła się ona w ustanowieniu monarchji dziedzicznej, ale konstytucyjno-parlamentarnej. Zawarty w tej koncepcji związek pojęć dogmatycznych z pojęciami liberalnemi stanowi, na owe zresztą czasy, dość szczęśliwą, sprzeczność i mógł utrzymywać się w umysłach tylko w stanie psychicznego wzburzenia. Czynnik monarchistyczny, wbrew jego istocie, został tu sprowadzony do roli jednego tylko z narządów wszechwładzy Narodu, uznanej przez Konstytucję 3 Maja, w myśl Rousseau'a, za źródło wszelkiej władzy aktualnej. Jedynie pierwiastek dziedziczności, nieistotny i niekonieczny wobec polskiego faktu, więc i możliwości ogólnej, tronu elekcyjnego, stanowił rację jego bytu. To też w logicznym rozwoju idei liberalno-demokratycznej, tkwiącej zaczątkowo w Konstytucji Trzeciomajowej, rozwoju, który w Polsce płynął rzeką pod lodową powłoką niewoli, pierwiastek monarchistyczny, wyparty przez demokrację, która tymczasem przybrała kształty socjalistyczne, zniknął doszczętnie.

Lecz oto moment psychologiczny, który tu chcę podkreślić.

Ówcześni, onegdajsi republikanie polscy nie darmo zwali się stronnictwem patriotycznem. Mimo, że ich republikanizm trącił jakobinizmem, mieli oni jednak w sobie tyle miłości Ojczyzny, iż, gwoli ocalenia niepodległego jej bytu, zagrożonego przez potężnych absolutyzmem sąsiadów, poświęcili doktrynę wolnościową na jej ołtarzu i zdecydowali się na ustępstwa w kierunku wzmocnienia władzy przez ustrój monarchiczny. Co więcej, wśród pisarzy politycznych tego obozu byli zagorzali republikanie, którzy, z tegoż względu, posuwali się aż do przemawiania za monarchją absolutną.

Takim był Staszyc. W „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego" pisał: „Dzisiaj w całej Europie rzeczompospolitym utrzymać się trudno jest. Wszystko samodzierstwu sprzyja, a wszystko się na rzeczypospolite sprzęgło. Kto wolności ofiar czynić wzbrania się, ten niegodnym wolości darów staje się..." A w „Przestrogach dla Polski": „pierwej naród, potem swobody; pierwej życie, potem wygoda". Słowem, jak stwierdza Spasowicz w „Dziejach Lit. Pol.": był „gotów zgodzić się choćby na samowładztwo, jeśli już inaczej nie można się zasłonić od samowładnych, otaczających Polskę, mocarstw".

Podobnie przemawiał później demokrata Maurycy Mochnacki w swoich „Przestrogach": „Użyteczniejszą narodowi nasze-

mu byłaby w tym razie absolutna Monarchja, jak (niż) zła Rzeczpospolita. Bo pierwsza naród Polaków zachowa. Zła Rzeczpospolita naród do reszty zniszczy. Dzisiaj utrzymywać się Rzeczpospolitym, najrozumniej ustanowionym, trudno, a Rzeczompospolitym, źle urządzonym, niepodobna".

Tak było Onegdaj i w zaraniu Wczoraj. A Dziś? Dziś kosmopolityczny pierwiastek socjalny w obozie demokracji przerósł pierwiastek narodowy tak dalece, że najlżejsza wzmianka o monarchji pobudza go do ryczenia przeciw straszakowi „reakcji", co zresztą nie przeszkadza historykom i publicystom jego, Grabcom i Limanowskim, Hołówkom i Niedziałkowskim, piorunować na dawną szlachtę za to, że, broniąc się przed absolutum dominium, poświęcała i poświęciła niepodległość Rzplitej.

Antymonarchizm demokracji czerwonej nie przeszkadza jej również głosić hasła dyktatury proletarjatu, a więc najstraszliwszego pod słońcem absolutyzmu, w praktyce—czerwonego caratu.

I, trzeba przyznać, jest w tem swoista logika partyjna. Absolutyzm? Wspaniale! Lecz w ręku czerwonej międzynarodówki, w ręku jej oligarchów, rzekomo przeciw „burżujom" i „klerykałom", w istocie zaś przeciw panowaniu Krzyża.

Wbrew temu, co było za czasów Staszyca i Mochnackiego i co oni stwierdzili, dziś wszystko sprzęgło się przeciw monarchjom, a wszystko sprzyja republikom. Na dobrą sprawę, poza Abisynją, Arabją, Afganistanem, Nepalem i Syjamem, monarchje, z Rosją na ostatku, już poupadały; bo te kilkanaście monarchij konstytucyjnych, które się jeszcze ostały, są właściwie ukoronowanemi, republikami, jak dawna Polska szlachecka, jeno rozszerzonemi na wszystkie stany, z przewagą mas ludowych, i pogłębionemi przez najjaskrawszy w analfabetycznej Polsce absurd pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej.

Ale właśnie ta okoliczność przemawia za wskrzeszeniem, wbrew panującym prądom republikańskim, monarchji; za nowoczesnym, postępowym, chrześcijańskim neomonarchizmem, głoszonym przez „Pro Patria"—Pro patria.

Cóż to bowiem za duch zmiótł z oblicza Europy monarchje? Zły duch rewolucji, którego parzy idea króla z łaski Bożej i który wcieliwszy się w formę republikańską, skądinąd idealną, lecz wymagającą społeczeństw idealnych, zatruł ją liberalizmem, by rozłożyć niedojrzałe do niej społeczeństwa narodowe i na rozłożonych założyć światową despotję Antychrysta.

Sprawdzone już doświadczalnie na Rosji „Protokóły Mędrców Syjonu" świadczą o tem wymownie. Traktują one panowanie republikanizmu jako erę przejściową i przygotowawczą do realizacji imperjalizmu żydowskiego. Wolność republikańska, zatruta liberalizmem, który one same zowią trucizną, jest w ich zamiarach wolnością zarzynania się własnemi rękoma pod rozweselającym gazem rajskich obiecanek demagogicznych. Ona jest z góry skazana na przyśpieszoną nawet zagładę przez podminowywanie jej bolszewizmem, by dać miejsce „wolności", pojętej jako „prawo czynienia tego, na co kodeks pozwala" (protokół 12.) kodeks, oczywiście, antychrystyczny, którego przedsmak dają S. S. S. R-y.

Słowem, zrepublikanizowany tendencyjnie przez masonerję świat stoi pod grozą zaboru, przez mniejszość międzynarodową. W szczególności Polska stoi pod grozą recydywy zaboru, jak niegdyś, ale już pod postacią bolszewicką, nieskończenie straszliwszą.

Wobec tej perspektywy, tem bardziej niż przed stu kilkudziesięciu laty, wskazane jest dobrowolne poświęcenie darów wolności, choćby najprawdziwszych, na ołtarzu niepodległego bytu Ojczyzny, by uprzedzić utratę ich przymusową razem z tym bytem.

Ale gdzież dzisiaj Staszyce i Mochnaccy?

Don Inigo.

ARMJA NIEMIECKA.

W Niemczech dzieją się rzeczy, o których się filozofom nie śni, jednakże się dzieją.

Dawna armja uległa zupełnemu przerobieniu w zastosowaniu do nowych wynalazków i nowego systemu wojny. Organizatorem jej jest generał von Seckt.

Urzędownie w Niemczech powszechna służba wojskowa jest zniesiona. Faktycznie, pod pozorem sportów, polowania lub gimnastyki, cała młodzież od lat 15, jest ćwiczona przez wojskowych fachowych w maszerowaniu, dyscyplinie i koordynacji ruchów.

Samo wojsko (100,000), czyli Reichswehra, jest najemne. Ochotnik kontraktuje się na 12 lat, przyczem urlopy są wyjątkowe.

Pierwszy okres jest przygotowawczy. Trwa on 6 miesięcy i ma na celu zaprawić żołnierza w wytrwałości. Co dwa tygodnie młodzi żołnierze wykonywują marsze długie i uciążliwe do 200 km., trwające do 4 dni. Całą dobę ostatnią pozostają na powietrzu. W ciągu tych 6 miesięcy żołnierz spędza 50 dni w obozach koncentracyjnych, gdzie uczą go władać wszelkiemi rodzajami broni.

Dopiero po tym przygotowaniu wstępnem wcielają go do pułku. Tam pozostaje $2^1/_2$ roku, formując się. W czwartym roku zmienia rodzaj broni. Piechur staje się artylerzystą, artylerzysta przechodzi do szkoły kawaleryjskiej, kawalerzysta do automobilów, mitraljeżysta do saperów i odwrotnie. W taki sposób spędza 3 lata.

W siódmym roku żołnierz wchodzi w nowy okres, uczy się geografji, języków, ekonomji. Chodzi o to aby żołnierz, porzucając kadry, był nietylko zdolny do komenderowania, ale i znał terytorjum nieprzyjacielskie, mógł być tłomaczem, kierować obcą ludnością, wyzyskiwać teren ekonomicznie.

Ten okres trwa 3 lata. Wreszcie w latach ostatnich żołnierz przygotowuje się do powrotu do stanu cywilnego.

Dołączywszy do tak przygotowanej Reichswehry, z górą pół miljona, weteranów wojny, otrzymamy cyfrę 700,000 800,000 oficerów i podoficerów, stanowiące kadry olbrzymie i wysokiego gatunku.

Jakie są pensje Reichswehry?

Kapitan bierze rocznie marek złotych 4140 żołdu, 1056 kwaterunkowego, 144 dodatku małżeńskiego, 432 rodzinnego, razem 5772. (naszych złotych około 7000).

A co do budżetu tej armji?

W roku 1914 przed wojną cała armja niemiecka wydatkowała na wyżywienie 75 miljonów marek.

W roku 1924 budżet wyżywienia dla 100,000 ludzi Reichswehry wyniósł 54 milj.

Na rok 1925 ten budżet wynosi $77^1/_2$ milj. marek.

Czyli, że cała armja Kaisera, to jest 700,000 ludzi zjadała (?) siedem razy mniej, niż obecnie 100,000 ludzi Reichswehry.

Tajemnicze cyfry.

Taż armja Wilhelma, przed wojną, potrzebowała na fortyfikacje i saperów rocznie 22 miljony, nowa malutka armja na r. 1925 akurat tyleż. Tajemnicze cyfry!

S. G.

Z powodu konfiskaty 30 № „Pro Patria" organ ściekowy żydo-masonerji „Kurjer Poranny" pomieścił „radosną" wieść o położeniu aresztu na nasze wydawnictwo.

Jeszcze nie...

Jeszcze nie jest dyktatorem w Polsce Grünbaum lub Priłucki, p. Fryze jeszcze nie jest dyrekorem czrezwyczajki, a p. Ehrenberg ministrem spraw zagranicznych Sowdepji Polskiej. Wolnego... Co za apetyty! Mili „rodacy."

Dzięki ofiarności naszych zwolenników wydaliśmy, w odzielnej odbitce, w 25,000 egz. kartę tytułową № 32 „Pro Patria".

Użyliśmy tych kart na propagandę w dniu 3 maja: w Poznaniu przy otwarciu Targów, w Częstochowie wobec uroczystości na Jasnej Górze i w Warszawie. Listę tych, którzy ofiarnością przyczynili się do utrzymania naszego pisma, podamy w jednym z najbliższych numerów (wymienimy tylko pierwsze litery nazwisk i miejscowości).

Wobec przystąpienia przez nas do tworzenia organizacji (p. st. 2-ga nin. numeru) liczymy, na dalszą stałą, w miarę sił i środków, ofiarność wszystkich naszych szczerych zwolenników.

Redakcja „Pro Patria"

Redaktor: **Henrk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Drukarnia Spółdzielcza, Wolność 10, Telef. 184-53.